WARSZAWA.
Sobota 5/17 Grudnia.

— 2 —

Drugie Półrocze 1859 roku
№ 155.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Gracyana Biskupa.
Wschód słońca o g. 8 m. 5.— Zach. o g. 3. m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zimna 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

Mając na względzie krytyczne położenie rodziny pozostałej po Tajnym Radcy, Senatorze, Hrabi Arkadyuszu Goleniszczew-Kutuzów, Naszym Sekretarzu Stanu i Towarzyszu Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, i uznając sprawiedliwem dać dowód pamięci na zasługi tak dziada dzieci jego, niegdy Jenerała-Adjutanta, Jenerała Jazdy, Hr. Goleniszczew-Kutuzów, jako też i ich ojca, rozkazujemy:

1) Wdowie Hr. Arkadyusza Goleniszczew-Kutuzow, Hrabinie Praskowii Goleniszczew-Kutuzów i dwom małoletnim ich synom, udzieloną zostaje, w drodze szczególnej łaski, pensya alimentarna, to jest na niezbędne ich utrzymanie, po rub. srebr. sześć tysięcy rocznie, w połowie dla wdowy do śmierci, lub wejścia w nowe związki małżeńskie, w połowie dla synów, do dojścia ich do pełnoletności.

2) Z pensyi takowej, kwota przewyższająca to, co wdowie i dzieciom z prawa przypada, uiszczaną im być ma z funduszu, zamieszczonego w budżecie Królestwa na pensye szczególnych nagród.

3) Wypłata całej pomienionej pensyi liczyć się ma od dnia śmierci ś. p. Hr. Arkadyusza Goleniszczewa-Kutuzowa, to jest od d. 18 (30) maja 1856 r.

(podpisano). »ALEXANDER.
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski.

— *Z Petersburga, d. 24 listopada (6 gru dnia).* — Rozkazem Cesarskim, do Zarządu Wojennego, z d. 21 listopada, Naczelnik Warszawskiej Straży Ogniowej, zostający w Piechocie Armii, Pułkownik Hauke, mianowany został Administratorem Księstwa Łowickiego, z pozostawieniem w Piechocie Armii, Administrator Księstwa Łowickiego, zostający w Jeździe Armii, Jenerał-Lejtnant Abramowicz, uwolniony zostaje od tych obowiązków, z pozostawieniem przy innych posadach i w Jeździe Armii.

Kopija zdania 1go Departamentu Senatu Rządzącego, do Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości.

1859 roku dnia 28-go października. Z mocy Ukazu Jego Cesarskiej Mości, Senatowi Rządzącemu przedstawiono raport P. Ministra Wojny z d. 19 października 1859 r. za N. 5119, treści następującej: Karol syn Karola Filippi, Junkier Pułku Pskowskiego Piechoty Jenerał-Feldmarszałka Księcia Kutuzowa Smoleńskiego, pochodzący ze Szlachty Gub. Warszawskiej, uznany został przez Sąd wojenny winnym rozmaitych prawu przeciwnych postępków. Na skutek Najwyżej zatwierdzonej na d. 12 (24) października r. b., konfirmacyi Głównodowodzącego 1ą Armią, rozkazano: Junkra Filippi zdegradować na prostego żołnierza, z pozbawieniem go szlachectwa. Donosząc o tem Senatowi Rządzącemu dla podania do wiadomości powszechnej, P. Minister Wojny nadmienia, że celem przywiedzenia w wykonanie woli Najwyższej w wydziale wojny, wydane zostało rozporządzenie. Rozkazano: o tej Najwyższej konfirmacyi, dla uczynienia odpowiednich rozporządzeń, zawiadomić P. Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, za pośrednictwem P. Zarządzającego Ministerstwem Sprawiedliwości. i w tym celu przesłać Departamentowi Ministerstwa Sprawiedliwości kopiją tej decyzyi i ogłosić ją w gazetach Petersburgskich, o czem P. Ministra Wojny zawiadomić ukazem. Oryginał podpisany w Senacie Rządzącym. Dnia 29 października 1859 r.

Za zgodność: Pomocnik Starszego Urzędnika
Sekretaryatu Stanu,
Radca Stanu (podp) A. Wołkow.
Za zgodność: Sekretarz Stanu (podp.) J. Karnicki.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra
(Dalszy ciąg.)
Organizacya Wewnętrzna Wydziału Kontrolli Służących w Zarządzie Ober-Policmajstra m. Warszawy.

O sprawdzaniu czynności Wydziału Kontrolli służących.

§ 37 Stosownie do art. 39 postanowienia Rady Administracyjnej, Ober-Policmajster M. Warszawy co miesiąc raz sprawdzać ma czynności przez Wydział Kontrolli służących załatwiane, oraz rewidować księgi i Kontrolle, znaleziony zaś stan rzeczy i gotowizny protokólarnie wykazywać.

Protokóła w tej mierze spisywane, po abszlusowaniu kassy, ostatniego dnia każdego miesiąca, składane być mają Warszawskiemu Wojennemu Generał-Gubernatorowi i Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Duchownych tej ostatniej dla użytku przy rewizyi rachunku rocznego.

Obok tego: przy rewizyach peryodycznych i nadzwyczajnych kassy Miasta, Prezydent miasta obliczając stan funduszów Wydział Kontrolli służących, sprawdzać ma, czy przelewy tych funduszów do kassy pomienione należycie są uskutecznione i o tem czynić w zmiankę w protokółach rewizyi tejże kassy przez siebie spisanych.

O przeznaczeniu funduszów.

§ 38. Podług art. 40 postanowienia Rady Administracyjnej, fundusze Wydziału Kontrolli służących przeznaczone zostały:

1. Na płacę dla urzędników i oficyalistów tegoż Wydziału i na potrzeby biurowe.

2. Na utrzymanie Domu Przytułku i Pracy w Warszawie.

3. Na udzielenie nagród dobrze sprawującym się i świadectwo długoletniej służby posiadającym służącym, wreszcie:

4. Na założenie obok Domu Przytułku i Pracy sal osobnych dla sług i wyrobników ubogich, z powodu starości lub niemocy pracy oddawać się niemogących oraz na ich utrzymanie i koszta kuracyjne.

O dowodach do rachunku z funduszów Wydziału Kontrolli służących, Kassie Ekonomicznej przez tenże Wydział dostarczać się mających

§ 39. Z końcem każdego roku, Wydział Kontrolli służących przesełać ma Kassie Ekonomicznej m. Warszawy na usprawiedliwienie rachunku następne dowody:

1) Regestra biercze z upoważnieniami na prenotacyę opłat tak zrealizowanych jak i zalegających, oraz mandatów na umorzenia.

2) Grzbiety kwitaryuszów jak wyżej mowa zasumowanych.

3) Wykaz liczebny uiszczonych opłat za zmiany służb, obejmujący ilość wydanych kwitów i pobranej opłaty.

4) Wykaz takiż pobranych z Kassy i sprzedanych książek służbowych oraz wniesionej za nie opłaty.

5) Takiż wykaz kart wyrobniczych stałych i

6) Podobnyż niestałych.

§ 40. Gdyby oprócz wykazanych dowodów, okazała się potrzeba więcej innych, w takich razach Wydział Kontrolli służących porozumieć się winien z Kassą Ekonomiczną, która putrzebne informacye udzielić jest obowiązaną.

Przepisy Ogólne.

§ 41. Wszyscy Urzędnicy i Officyaliści Wydziału Kontrolli służących winni obchodzić się z Panami i służącemi grzecznie i względnie.

§ 42. Czas do prac w dni biurowe oznacza się: z rana od godziny 8 do 12, po południu latem od 3 do 6, a zimą od 2 po 5.

Warszawa d. 11 (23) Listopada 1859 r.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rada Zarządzająca Drogą Żelezną Warszawsko-Wiedeńską. — W powołaniu się na §§ 15 i 16 Najwyżej pod dniem 28 września (10 października) 1857 r. zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, niemniej na ogłoszone z d. 30 lipca r. b. warunki, pod któremi miały miejsce podpisy na II seryę akcyi Towarzystwa, Rada Zarządzająca niniejszem wzywa subskryptorów na też akcye seryi IIej. aby w czasie od 3 (15) do 8 (20) stycznia 1860 r. uiścili trzecią opłatę po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę; przyczem zarazem poświadczenia na akcye będą zamienione, na akcye właściwe na okaziciela.

Obok tego zawiadamia, że uiszczone być mają: w czasie od 3 (15) do 8 (20) lutego 1860 r. opłata czwarta po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę, w czasie od 3 (15) do 8 (20) marca 1860 r. opłata piąta po rubli srebrem dziesięć na akcyę; w czasie od 3 (15) do 8 (20) kwietnia 1860 r. szósta i ostatnia opłata po rubli srebrem dziesięc na każdą akcyę.

Opłaty przy okazaniu poświadczeń (respectiwe akcyi) wnoszone być powinny, bądź do kassy głównej Dróg Żelaznych w Warszawie, bądź do kassy Szląskiego Zjednoczenia bankowego (Schlesischer bank-Verein) w Wrocławiu, gdzie na poświadczeniach (respective na akcyach) zaznaczenie opłat nastąpi. — Warszawa, d. 15 (27) listopada 1859 r.—Prezes Rady, Herman Epstein.— Członek Rady, hr. Uruski.

— Drugie przedstawienie teatru amatorskiego na korzyść ubogich, było powtórzeniem pierwszego przedstawienia, danego we środę w salach Towarzystwa Dobroczynności, o którem uczyniono już wzmiankę w Kronice; z tą tylko małą odmianą, że zamiast gry pana Kątskiego, usłyszeliśmy śpiew pod tytułem: *Czarne oczy*, wykonany przez pana Zahorowskiego i z wdzięcznością przyjęty od publiczności, zapełniającej wszystkie loże krzesła i galeryę.

Pan Zahorowski oddawna znanym jest Warszawianom i mile witanym od publiczności, ale panna Jadwiga Wołowska po raz drugi dopiero, dozwoliła nam zachwycać się swym głosem, pełnym dźwięku i elastyczności, który nader sympatyczny odgłos znalazł w słuchaczach. Pod wpływem tego śpiewu, byłbym niezawodnie znalazł większą obfitość wyrażeń; postąpiłem sobie cokolwiek egoistycznie, zachwycałem się jak wszyscy i zapomniałem że ciąży na mnie obowiązek sprawozdawcy, któremu nie wolno żadnego wrażenia zatrzymać wyłącznie dla siebie, ale robić spowiedź z niego przed czytelnikiem. Sextet udał się również szczęśliwie jak śpiewy solowe.

Nie wypada mi oceniać szczegółowo gry amatorów, chociaż nie znalazłbym w niej nic prawie do zarzucenia, bo w takich przedstawieniach sztuka dramatyczna stoi zawsze na drugim płanie, a celem głównym jest wsparcie obogich, o czem wiedzą dobrze i amatorzy i publiczność; prawda, że przyjemniej jest zawsze gdy (jak mówią) można połączyć: *piękne z nadobnem*, ale szczególniej obecnie, nie zdołalibyśmy uważać nawet na usterki gdyby były jakie przez wdzięczność za to że obie komedyjki były grane w języku polskim.

Za Zygmunta Augusta, to jest pomiędzy rokiem 1548 a 1572, wprowadzono kaszę tatarcza-

są na stoły panów i szlachty, zaczęto siać grykę (tatarkę) na gruntach lekkich i uprawiać włoszczyznę do potraw; dzisiaj ani kasza, ani włoszczyzna nie są osobliwościami. Przepraszam za porównanie, ale język francuzki obecnie nie jest także osobliwością, mój krawiec i jego żona prześlicznie mówią po francuzku, nie ma więc czem imponować ludziom! chociaż to się często zdarza na widowiskach amatorskich i w salonach.

— Na ostatniem posiedzeniu Centralnem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, powierzono nader ważny urząd, Głównego Kassyera tegoż Towarzystwa, Członkowi p. Janowi Grabowskiemu.

Wyszedł z druku Nr. 12 Tygodnika Illustrowanego i obejmuje:

Daniel Mikołaj Chodowiecki (z drzeworytem).— Kronika tygodniowa.—Korrespondencya »Tygodnika Illustrowanego«.—Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu (z drzeworytem).—Zamek Piastów w Lignicy (z drzeworytem).—Wiszący most w Kijowie (z drzeworytem).—Tessalianka (poezya).— Myśli oderwane.—Odezwa p. Apolinarego Kątskiego, dyrektora Instytutu muzycznego warszawskiego.—Rozmaitości.—Korrespondencya od redakcyi.—Nowy Kastor i Pollukos, albo historya o dwóch zasuszonych kawalerach na warszawskim bruku (z dwoma drzeworytami) dokończenie.—Zadanie konikowe do nagrody i rebus.

— Piszą nam z Brodów: Dzień 26go listopada był pamiętnym i uroczystym dniem dla naszego miasta. W pół roku prawie po strasznym pożarze 5-go maja, który zniszczył nietylko większą część miasta, lecz zarazem uszkodził znacznie tutejszy kościół rzymsko-katolicki, otwarto takowy na nowo służbie bożej. W dniu tym o godzinie 3ej po południu odbył się obrzęd przeniesienia N. Sakramentu z tutejszej cerkwi, gdzieśmy katolicy komornem przebywali, do kościoła parafialnego, w pochodzie uroczystym, poczem zaraz proboszcz tutejszy w assystencyi innego duchowieństwa odprawił nieszpory. Nieopisana była radość patrzeć na tłumy ludu pobożnego cisnącego się do kościoła, gdzie wznoszono dziękczynne pienia panu zastępów. Nazajutrz w pierwszą niedzielę adwentu w czasie Mszy św. „Rorate“, kościół przepełniony był ludem pobożnym, tak długo spragnionym ofiary i słowa bożego w świątyni swojej. *Cz. Kr.*

— Od lat dziesięciu morze Czarne nie odpowiedziało tak godnie swojej starej sławie burzliwości, od której go jeszcze Grecy przez ironią „gościnnem“ nazwali, jak w ubiegłym miesiącu. Od 10go do 23go listopada trwała nieprzerwanie straszna burza z północno-wschodnim wichrem i zamiecią śnieżną zaciemniającą zupełnie widnokrąg W dniach 12go i 13go listopada wściekłość żywiołów do najwyższego doszła stopnia, a rozhukane morze i powietrze zaledwie się 23go uspokoiło. Listy z Carogrodu, Warny i Suliny donoszą o rozbiciach mnóstwa okrętów.

— W nocy 6go grudnia powstał w zatoce bremenskiej pożar na starym statku używanym do podróży grenlandzkich i innych lodowatego morza mieszkańców, do połowu psów morskich. Sprawcą pożaru tego był szczur, który dostawszy się do skrzyni, gdzie były ładunki fosforowe używane do łowów na morzu Lodowatem, zaczął je nadgryzać i zapewne tarciem wzniecił ogień. Podpalacza znaleziono nie żywego obok skrzyni która się zajęła. Przytem okazało się, że ładunki fosforowe trzymano w skrzyniach drewnianych.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Nie wiadomo jeszcze, kto będzie drugim pełnomocnikiem Francyi. P. Bourqueney, którego zasługi i położenie powołują na to miejsce, odmówił stanowczo przyjęcia tej godności.

Kwestye co do wyboru reprezentantów już są powiększej części pozałatwiane, powstają wszakże inne ważniejsze daleko; zapytujemy się teraz: jakie sprawy będą roztrząsane na kongresie? Czytaliśmy już o kwestyi podniesionej przez Szwajcaryę co do neutralności dwóch sabaudzkich okręgów sąsiadujących z nią. Z tytułu tego Szwajcarya dopominała się izbyją przypuszczono do kongresu. Pomimo że kongres składać się będzie tylko z jedenastu zaproszonych państw, zajmie się jednakże roztrząsnieniem w mowie będącej kwestyi i kto wie czy Szwajcarya nie zostanie przypuszczoną do przedstawienia żądań swych, lubo bez głosu.

Gabinet angielski pomimo oświadczeń lorda Johna Russell i gazet ministeryalnych, nie obrał dotąd jeszcze stanowczo polityki jakiej się będzie trzymał względem kwestyi włoskiej. Lord Palmerston pójdzie w tym względzie za zdaniem publicznem, które jak się zdaje, jeszcze sobie w Anglii stałej drogi nie obrało.

Wybór hrabiego Cavour nie jest jeszcze postanowiony; był on dzisiaj przedmiotem rozmowy pomiędzy hrabią Walewskim i kawalerem Desambrois. Król sardyński mówi, że obowiązany uwzględniać opinię publiczną, a ta odezwała się w całych Włoszech za panem de Cavour. Hr. Walewski odrzekł, że rząd francuzki nie myśli wcale przeszkadzać gabinetowi Turyńskiemu w tak ważnym wyborze, kiedy idzie o narady od których zależyć będzie naznaczenie nowych granic teryteryalnych i istnienie kilku władzców; gabinet Tuileryjski nie ma nawet nic przeciw osobie p. de Cavour i jeżeli czynił pewne uwagi dotyczące wyboru pełnomocnika Sardynii, to je czyni li tylko w celu zapewnienia wszystkim członkom zgromadzenia, tej zgody i jednomyślności, które tak są potrzebne dla pomyślnego zakończenia dzieła.

Ciekawość jak postąpi gabinet Turyński. Wszystko będzie teraz zależyć od depesz jakie wyszle kawaler Desambrois. *(Nord.)*

A N G L I A.

Londyn 14 grudnia. Okropna wiadomość, że władze francuzkie Nowej Kaledonii kazały rozstrzelać trzech Anglików, zrobiła tutaj wielkie wrażenie. Według opowiadania kapitana Padden, który był kolonistą i kupcem w tym kraju zanim go Francuzi zajęli, wylądował on w zatoce Mortun, przybywszy do Nowej Kaledonii w przeciągu dziewięciu dni z dwoma białemi i trzema wyspiarzami. Opowiada on, że władze francuzkie oskarżały mieszkańców angielskich, iż dostarczają broni i amunicyi krajowcom, z pogardą proklamacyi zabraniającej tego rodzaju handlu, że trzej ludzie będący w służbie kapitana oskarżonego o to przestępstwo, zostali uwięzieni i rozstrzelani na wyraźny rozkaz gubernatora, który zostawił im tylko kwadrans czasu do pomodlenia się, i że lękając się tego samego losu, uciekł z ekwipażem swego statku, zostawiając nietylko to co posiadał, ale nawet całą swoją rodzinę. Są jeszcze i inne wersje, ale tak sprzeczne że niepodobna dojść prawdy.

E G I P T.

Czytamy w *Journal de Constantinople:*

Otrzymaliśmy z Aleksandryi kilka zajmujących szczegółów o przybyciu z Francyi księcia Tossun Pasza, syna Jego Wysokości Saida-Paszy.

Z okazyi powrotu młodego księcia Said-Pasza dał ucztę w wspaniałej rezydencyi Casser-Nil. Pałac był przepysznie iluminowany i tysiące świateł błyszczących z czarodziejskiego oświetlenia mnóstwa parowców stanowiących flotylę Nilu, odbijały się w rzece tej.

Dano bankiet na 128 osób, a mianowicie dla radców Jego Wysokości i wyższych officerów armii egipskiej.

Jego Wysokość miał podczas bankietu mowę, w której objawił między innemi nadzieję, że i islamizm może przez zaprowadzenie, rozsądnych urządzeń, otworzyć narodom muzułmańskim nową drogę postępu i wznieść je do rzędu narodów uważanych za najbardziej cywilizowane.

Aleksandrya 3 grudnia. Vice król znajduje się obecnie w Kairze i robi przygotowania do wielkiej podróży, którą zamierza odbyć na północ Egiptu. Przywoływał on do siebie wszystkich swych ministrów w celu udzielenia im instrukcyi co do prowadzenia interesów w jego nieobecności. W podróży towarzyszyć mu będzie liczny sztab i dwutysięczny oddział wojska.

W dolnym i średnim Egipcie zasiewano z jak największą starannością zboże francuzkie, mające służyć do poprawy płodów Egiptu, niegdyś tak słynnych.

W Aleksandryi i w Suez przedsięwzięto ogromne wodne roboty dla potrzeb marynarki. W obydwóch tych portach zamierzają także budować bulwarki i magazyny celne, których potrzeba okazała się od czasu otwarcia drogi żelaznej. Uważają od niejakiego czasu, że spekulanci angielscy zaczynają się trudnić w Egipcie gospodarstwem ziemskiem na wielką skalę prowadzonem i że wzięli w dzierżawę rozległe włości będące własnością wice króla. *(Nord.)*

F R A N C Y A.

Twierdzą z mocnem podobieństwem do prawdy, że Anglia odwołałaby pełnomocnika w razie gdyby większość członków kongresu oświadczyła się przeciw zasadzie angielskiej, bezwarunkowego uwzględnienia żądań ludności włoskiej. Owszem, znowu zapewniają korrespondencye z Londynu, że Anglia zrobi *casus belli* z interwencyi przymusowej, uchwalonej przez kongres. Zresztą najzupełniejsza zgoda panuje w widokach Anglii i Francyi w kwestyi włoskiej. Dwa rządy nie roztrząsały szczegółów, ale porozumiały się co do ogólnych zasad polityki.

Zniechęcenie objawia się we Włoszech. Jenerał Fanti napotyka żywą opozycyą; obwiniają go, że jest przyczyną rozprzężenia ligi wojennej włoskiej. Mamy przed oczyma list jednego z najdzielniejszych towarzyszy broni jenerała Garibaldi, pułkownika Frappoli. Wyjaśnia on intrygi wszelkiego rodzaju które skłoniły jenerała i jego przyjaciół do podania się do dymissyi. Oświadcza najformalniej, że Garibaldi nigdy nie myślał o zerwaniu rozejmu i uprzedzeniu postanowień kongressu. Frappoli tak jest zgorszony temi intrygami, że chce wrócić do życia prywatnego a z nim wielu jego towarzyszów. Nie chce nawet przyjąć mandatu deputowanego, jaki mu ofiarowali Medyolańczycy.

Krąży tu kopja listu jaki miał pisać lord Palmerston do jednego ze swych przyjaciół w Szwajcaryi. W liście tym szlachetny lord powiada że Cesarz uznał niepodobieństwo restauracyi. Utworzą tedy królestwo Włoch środkowych pod rządem monarchy, którego kongres wyznaczy. Nie ręczym za autentyczność tego listu, chociaż wydaje się dość wiarogodnym. *(Indep. Belg.)*

H I S Z P A N I A.

Piszą z Madrytu.

Dziennik *Correspondencia* użala się znowu na pomoc, jaką Anglicy niosą Marokańczykom, którzy są zaopatrzeni w rewolwery, w gwintowane karabiny i w namioty wyrobu angielskiego. Korrespondencye ogłoszone ze wszelką ostróżnością zapewniają, że pomimo przeciwnego twierdzenia urzędowych depesz, w bitwie z dnia 15go listopada wzięto w niewolę 14 Europejczyków walczących w szeregach Merokańczyków i że Europejczykami tymi byli Anglicy.

Od 2go grudnia korpus generała Zabala zajął w miejsce korpusu generała Echague stanowisko przedniej straży.

Angielski statek Emily-Wilde zmuszony był opuścić z największym pośpiechem port Mazagan gdzie załogę jego przyjęto wystrzałami karabinowymi w chwili gdy chciała wyładować. Przyczyną wydarzenia tego zdaje się być nieukontentowanie jakiegoś marokańskiego naczelnika, któremu nie dano żadnego podarunku. Admirał angielski w Gibraltarze zarządził śledztwo w tej mierze.

Dziennik *Gazeta* ogłasza rozkaz królewski, powołujący pod broń 50,000 rekrutów uchwalony przez Kortezów.

W szpitalach w Maladze, Algesiras i San-Roque urządzono 3000 łóżek dla rannych i chorych z armii afrykańskiej. *(Nord.)*

Jeden z dzienników wojskowych w Hiszpanii powiada że w Tangerze znajduje się 8000 Maurów, pod Ceutą 20,000 a w obozie pod Sierra Bullones na wybrzeżu Tangerskim 20000. Nienawiść marokańczyków ku Hiszpanom i zaciekłość ich tak są wielkie, że kilku Maurów, zostawszy otoczonymi przez wojska hiszpańskie wskoczyli ze znacznej wysokości do morza, ażeby nie popaść się żywcem w ręce nieprzyjaciół. *(Schle. Ztg.)*

Depesza telegraficzna z Madrytu donosi, że wojska zostające pod rozkazami generała Ros de Olano wylądowały pod Ceutą. Korpus ten wsparty rezerwą pod generałem Prim zostającą, zacznie wkrótce działać przeciw Tetuanowi. Brat cesarza marokańskiego, Muley-Abbas, zbliża się na czele 20,000 wyborowego żołnierza, ku wybrzeżom.

Oprócz trudności, jakie napotyka gabinet Madrycki w porozumieniu się z królową co do wyboru pierwszego pełnomocnika Hiszpanii przy kongresie Paryskim, doświadcza on także wielkich trudności w przeprowadzeniu prawa o radzie stanu. Prawo to, przyjęte już przez obie Izby, nie jest jeszcze przez królowę zatwierdzone, które w niem znajduje niektóre punkta, jej przywilejom przeciwne. *(Ind. Belg.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 8 grudnia. Dziś możemy zapewnić, że hrabia Cavour będzie pierwszym pełnomocnikiem na kongresie. Dowiadujemy się teraz, że Austrya usilnie się starała zapobiedz wyborowi dyplomaty tego. Farini uda się także do Paryża i wyszle zarazem kilku ajentów tamże. Zdaje się, że re-

prezentanci rządów Włoch środkowych jak również i reprezentanci byłych książąt, przyjęci zostaną na kongres tylko półurzędownie.

Dziennik *Opinione* ogłasza dekret Fantiego, stosownie do którego wszystkie prywatne osoby, które podczas obecnego wojennego stanu dopuszczą się namawiania żołnierzy do zbiegostwa, mają być stawieni przed sąd wojenny i karani podług sardyńskiego wojskowego kodeksu.

Rzym 6 grudnia. Przygotowania do tajnej rady kościelnej, którą Papież zwołuje zwykle przed świętami Bożego Narodzenia, zostały przerwane, i rada ta odbędzie się zapewne dopiero po ukończeniu kongresu.

Pomimo że francuzki komendant placu włada teraz policyą miejską nocną i kazał przyaresztować wszystkie podejrzane osoby, żaden jednakże nie przejdzie wieczór bez jakiego zbójeckiego napadu. Przedwczoraj trzech złoczyńców napadło ślusarza którego wołano do otworzenia zamku. Ślusarz bronił się młotkiem i zgniótł dwom z nich kości piersiowe, otrzymał jednak pomimo to, kilka pchnięć sztyletem. Wszystkim chirurgom nakazano pod surową odpowiedzialnością, izby donosili policyi o każdej ranie, do leczenia której zostaną przywołani.

(*Schl Ztg.*)

Hamburgen-Nachrichten utrzymuje, że Francya i Austrya w zaproszeniach na kongres przesłanych mocarstwom, wskazały jako przedmiot obrad 1) Wzięcie pod rozwagę traktatu zurichskiego i zmiany jakie z takowego wypływają w postanowieniach traktatu wiedeńskiego, w tem co się dotyczy Włoszech, 2) wyszukanie najwłaściwszych środków uspokojenia Włoch i zapewnienia ich pomyślności na trwałych i silnych podstawach.

Czy te dwa ostatnie mocarstwa zdecydują się, przed obraniem pełnomocników udzielić reformy za konieczne uznane? Donoszą z Neapolu, że poseł francuzki bar. Brenier, wręczając panu Caraffa ministrowi spr. zagr. list zapraszający dał mu uczuć potrzebę ustąpień przed otwarciem kongresu. W tej samej korrespondencyi dziennika *Patrie* czytamy, że młody król zdaje się być skłonnym do zaprowadzenia pewnych zmian, że niczego jednakże spodziewać się nie należy, dopóki Francya i Austrya nie porozumieją się w tym względzie i wspólnie wpływu swego na dworze neapolitańskim użyć nie zechcą.

Mówią również o reformach, jakie Ojciec święty ma udzielić, a według *Gazety Pruskiej* udzielił już nawet. Dziennik ten utrzymuje, że istnieje akt obowiązujący, w którym stolica apostolska przyrzeka uroczyście powiększyć konsultę skarbową, pewną liczbą członków swobodnie wybranych i takowej nadać obszerniejsze atrybucye. Konsulta nie tylko mieć będzie prawo roztrząsać rozmaite artykuły budżetu (oprócz listy cywilnej papieża), lecz jeszcze nadadzą jej w tej materyi głos doradczy. Nadto w organizacyi gminnej znakomite zaprowadzą zmiany: urzędnicy municypalni wybierani będą wyłącznie pomiędzy cywilnemi, a ich władza rozszerzoną zostanie. Jeżeli wiadomości podane przez dziennik pruski potwierdzą się, nie pozostaje nam jak tylko powinszować dworowi rzymskiemu, że zdecydował się wstąpić na drogę ulepszeń.

(*Wien. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Marsylia, 13 grudnia, wieczór. Listy z Konstantynopola z d. 7 b. m. donoszą, że pan Thouvenel wręczył w pierwszych dniach tego miesiąca Dywanowi notę żądającą w formie urzędowej, wydania firmanu zezwalającego na przecięcie międzymorza Suez. Reprezentanci Rossyi, Austryi, Pruss i Sardynii poparli jednogłośnie notę a to stósownie do otrzymanych instrukcyi.

Na naradzie ministrów odbytej w tym względzie, Fuad-pasza przyznał się, że przyrzekł odmawiać pozwolenia, na co mu wielki wezyr odrzekł, że podobnego zobowiązania nie uznaje za ważne. Skutkiem tego były burzliwe narady, i postanowiono odpowiedzieć żądającym mocarstwom, izby się ułożyły z Anglią.

P. Bulwer był przyjmowany przez Sultana; miewa on częste narady z ministrami.

Marsylia, 14 grudnia. Mustafa-pasza, syn wicekróla Egiptu, wyjechał do Alexandryi.

(*Nord.*)

Paryż, 15 grudnia. Monitor donosi, że poseł austryacki książe Metternich wręczył wczoraj cesarzowi swe listy wierzytelne. Książe wynurzył w imieniu rządu życzanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z Francyą, na co cesarz odpowiedział:

„Mam pewną nadzieję, że stosunki, które tak szczęśliwie zostały między mną, a cesarzem austryackim przywrócone, staną się jeszcze przyjaźniejsze przez uważne zbadanie potrzeb obydwóch krajów. Odtąd poznałem cesarza, pokładam wielką wagę w osobistej jego przyjaźni. Nie wątpię, że dobre porozumienie między nami, zostanie bardzo ułatwione przez wybór reprezentanta, dobrze mi znanego i posiadającego zaufanie moje i szacunek.“

Książe Heronim zachorował na zapalenie płuc. Stan zdrowia jego był wczoraj bardzo niepokojący.

(*Wiener Ztg.*)

Podróż do Włoch Józefa Kremera tom drugi.

Wyszedł z druku tom drugi, *Podróży do Włoch* Józefa Kremera. Obejmuje opisanie Wenecyi, Padwy i Werony. Szczególniej zajmuje się autor malarstwem, rzeźbą i architekturą. Obok tego zamieszcza uwagi nad teoryą sztuki, będące rozwinięciem i dopełnieniem tego co powiedział w dziele swojem p. t. Listy o Sztuce. Udzielamy z tego tomu wyjątek obejmujący opisanie domu rodziców. Julii Cappuleti, owej sławnej bohaterki w tragedyi Szekspera, Romeo i Julia.

Czytelniku mój chciej sobie w myśli wystawić, że przeglądasz papiery, a pisma zostawione ci do przejrzenia, i znachodzisz to listy serdeczne przyjacielskie, to jakieś rachunki z potrzeb codziennych, to wierszyki przygodne, to bilety wzywające na biesiadki i pogadanki— aż w tem zrazu, wśród takich fraszek powszechnego życia, rozwinął się przed oczy twoje przedwieczny, zżółkły, na pół zbutwiały pargamin, na nim ustawa z zapadłych wieków i podpis własnoręczny jednego ze światosławnych królów dawnych!— Czyli na to odezwanie się znienacka starej historyi w śród potocznych sprawek człowieka, nie przejdzie ciebie zimne mrowie, czyli ci się nie będzie zdawało jakby się pojawił wśród dnia białego jeden z duchów przeszłości w olbrzymiej postaci, odziany starodawną zbroją, z mieczem w ręku, jakby przemówił do skarłowaciałej czeladki dziś żyjącej?—Otóż podobnego uczucia doznałem w Weronie.

Droga z Padwy do Werony była jakaś arcywesoła, gadatliwa, żartobliwa; więc gwarna, więc drobnostkami, fatałaszkami życia zajęta. Wtem przybywszy de Werony, zaledwie przez kilka minut puściłem się po ulicach wesołych, słonecznych, ruchawych, aż tu stanął nagle w obec mnie i zastąpił drogę jakby ów pośmiertny duch olbrzyma, on *starorzymski amfiteatr* weroneński, a wznoszą się te prawiekowe mury takim dumnym majestatem, spoglądają na ciebie jakby cię przeszyły tysiącem oczu. Zaiste to oczy dziejowładnego Rzymu, co ciążą brzemiennem spojrzeniem na tobie, tak czujesz to brzemię, że ci aż dławi oddech wolny, swobodny.

I dziwna rzecz, pierwszy wielki rzymski pomnik, który spotykamy w tej podróży naszej, pierwsze dzieło, które całą grozą onego olbrzymiego a tak twardego ludu staje w obec nas, jest właśnie amfiteatrem, jest właśnie jakby pionunem przypomnieniem krwawych zabaw onych świata pogromców, co całą żądzą bezudną lubili patrzeć na wzajemne mordowania się gladiatorów, na bój o życie lub śmierć człowieka z rozjuszonym zwierzem pustyni.

Ten amfiteatr, budowany z potężnych ciosów, jakby był twierdzą trzymającą w jętwie kornem świat, jakby wyzywał zuchwale do walki wszechniweczący czas i wszystkie przyszłe stulecia, i gniewne natury żywioły, co pracują zawzięcie by zmieść ze świata zuchwałe prace człowieka. I ciągle trwa ta wojna zacięta. Jakoż dotychczas wprawdzie dostało uporne to wnętrze i ławy kamienne amfiteatralne, przecież ze ściany zewnętrznej trony mała część tylko dochowała się jeszcze. Bo moce przyrody podziemne obudziły się w przepaściach i poruszyły się zawistnie, wstrząsły jakby bawidełkiem tym amfiteatrem— i ta ściana runęła: stało się to jeszcze w roku 1184. Reszta dosięgła naszych czasów.

Zacne to miasto ta Werona! Obywatele jego, już podobno od XVI wieku począwszy, nałożyli na siebie składki, więc nawet podatek, aby było z czego podtrzymywać i naprawiać ten amfiteatr. Zacny to lud ci obywatele weroneńscy; bo kto umie poświęcić dogódki swoje dla idei przeszłości, ten znać z przeszłością związany, w tym idea jest przytomna, żywa, co mu szerzy serce a wznosi ducha. Boć to tylko lichemu zwierzątku przystoi liczyć chwile obecne zmysłowe bez dnia wczorajszego, bez jutra. Ztąd też poszło, że ze wszystkich amfitearów, właśnie amfiteart weroneński najcałkowiciej dochował swoje urządzenie wnętrzne.

Ot podaję wam po krótce kształt amfiteatru rzymskiego.

Pomyślcie sobie na ziemi wielką elipsę (owal). To miejsce zowie się areną i było właściwą widownią, kędy się odbywały igrzyska i walki morderce. Około tej elipsy wznieście sobie w myśli amfiteatralnie ławy; jasna tedy rzecz, iż każdy wyższy rząd ław będzie zakreślał większy owal, więc najwyższy będzie najogromniejszą elipsą. Między ławami, w pewnych odległościach od siebie, są otwory, zwane vomitoria, prowadzące w przestrzenie znajdujące się pod ławami. Jakoż te ławy spoczywają na filarach, sklepieniach, arkadach zbudowanych w piętra. Rozumie się, że im rząd ław był dalszy od areny, zatem im on był wyższy, tem więcej było piętrzących się pod nim sklepień. Lud, przybywający ze zewnątrz na igrzyska, wchodził arkadami otwierającemi się na ulicę; potem, przebywszy korytarze sklepione, dostawał się na te różne piętra powyżej wspomniane, a znajdujące się pod ławami, a dostawał się do tych siedzeń swoich owemi womitoriami, o których właśnie powyżej mówiłem. Wyszedłszy tędy już na amfiteatr, mógł się wygodnie rozsiadywać, do czego mu pomagały schodki, które jakby promieniami od dołu do góry rozchodziły się między ławami. Około samej areny, pod najniższemi rzędami ław, znajdowały się sklepione stajenki, klaty, niby legowiska dla lwów, tygrysów i innych drapieżców dzikich.

Takowe wspomnienie rozkładu amfiteatrów rzymskich niechaj nam tymczasem wystarczy; będziemy na innem miejscu obszerniej o tem prawili. Dość na tem, że w tym amfiteatrze weroneńskim, który weale nie liczy się do najobszerniejszych, jest coś 46 rzędów ław, na których pomieścić się mogło z 45,000 ludzi siedzących, albo też 75,000 osób stojących.

Gdy spojrzymy ze zewnątrz na ten amfiteatr, widzieć można, jakim to ludem na twardo kutym byli owi Rzymianie. Poziemiem ciągnie szereg arkad kragłych, na filarach pełnych mocy i potęgi; na pierwszem piętrze podobny szereg arkad; więc całe wejrzenie nad wyraz poważne, groźne i silne, a przecież tu niema podsadzistości ciężkiej, przyduszonej.

Wchodząc do wnętrza, trzeba nam było i bilet kupić na komedyjkę, która się właśnie miała odegrywać. Wchodzimy. Jakby grzybek na olbrzymim starym dębie, wyrósł na arenie teatrzyna drewniany, naprzeciw niego ogrodzono cząstkę ław kamiennych, Na tym teatrzyku odegrywano bufonady troszkę swawolne, troszkę dowcipne na wielką pociechę kilkudziesięciu widzów. Tymczasem piętrzące się ławy marmurowe patrzały jakby stoki skalnej doliny. Ciosy, z marmuru chędogo wyrabiane, szczelnie spajane, tchną karnym ładem i rządem. Póki zatrzymujesz się na arenie, wysokość amfiteatralna ław nie zdaje się być wielce znaczną. Lecz wstąp po jednych z tych powyżej wspomnionych schodów aż do najwyższego rzędu ław; wówczas poczujesz jak to wysoko, a gdy dosięgniesz samego wierzchu, to gdzieś w głębi pozostanie arena, więc skurczy się w arcydrobną przestrzeń. Gdy znowu rozpuścisz oczy w drugą stronę, obaczysz rozkładające się miasto tak szeroko i widno, jakbyś na nie patrzał z dachu jakiej wysokiej kamienicy. Bo to 46 czyli 48 rzędów nad sobą ław, to niemała wysokość; a także nie mała rzecz, jeżeli pomyślicie, że obwód amfieatru dochodzi 1,470 stóp!

Wszelako takowe ogromy, coby były wysileniem ostatniem nie jednego z dzisiejszych państewek, były skromnym budynkiem na miarę starych Rzymian. Jakoż obaczymy jeszcze inne prace tego ludu, w których on nie na żarty, lecz całą prawdą i zgrozą staje przed oczyma późniejszym dziejom.

Dużo natrudziwszy się po tej pięknej Weronie, co nas raczy wspomnieniami dawnemi wszystkich czasów, wróciłem do naszego hotelu, znękany do ostatka.

Jeżeli prawda, że człek nie samym tylko chlebem żyje, to i to prawda, że znów nie karmi się na tym padole ziemskim samemi myślami i samą fantazyą. Wyznaję przeto, że z arcy materyalnem zadowoleniem patrzałem na garsonaktóry co tchu nakrywał nam stół.

Aby sobie skrócić chwilę prozaicznego a dotkliwego oczekiwania, rozłożyłem książkę z notatkami, chcąc uzupełnić to i owo com był nakreślił ołówkiem, odbywając stacye po osobliwościach weroneńskich. Zaglądałem tedy zwyczajem moim w zapiski, które jeszcze w Krakowie poczyniłem, przypominające co mi w każdem mieście odwiedzić wypada.

Gdy notując com widział, zazierałem do owych przygotowanych w Krakowie wypisków moich ujrzałem w nich nagle: *Casa Capelleti*!—Tego domu nie odwiedziłem! Wszak to dom, w którym niegdyś mieszkała Julia, w nim obaczył ją po raz pierwszy Romeo na owym świecistym festynie; więc owa znana wam opera, więc, co więcej, owo arcydzieło Szekspira stanęły przed duszą; więc wyrzucałem sobie, żem tego domu w mej przechadzce po Weronie nie odwiedził.

Jakoż, wędrując po tem mieście, miałem na pamięci, że gdzieś na krańcu miasta, nad samą Adygą, jest ogród klasztorny, w którym pokazują sarkofag Julii. Przecież żadne świadectwo żadna powaga nie potwierdza mniemania, jakoby to był istny grobowiec Julii, więc nikt nie wierzy w jego znaczenie historyczne, chyba jakaś młoda Angielka, co, z chorą sentymentalnością nad nim się rozpływając, deklamuje wiersze z tragedyi i na wielką rozpacz uszu włoskich, wyśpiewuje fałszywie arye z owej opery.

Zatem nie poszedłem odwiedzić owego orfanotrofio, nie mając dostatecznej wiary.

Jedna Casa Cappelletti! to bez żadnej wątpliwości dom rodziny Julii. Zapytuję garsona, czyli niema kogo w oberży, coby mnie bez zwłoki zaprowadził do domu Cappelleti!—Signori nie potrzebują wcale przewodnika, bo to bliziuchno. Skoro bowiem wystąpią po-za bramę naszego hotelu, już lada kto, a nawet jaki dzieciuch wskaże drogę.

Kazałem się nieco wstrzymać z obiadem i w oka mgnieniu stanąłem na ulicy—a było mi czego się śpieszyć, bo już oddawna zmierzchało. W trzech minutach, zagadniony odemnie chłopczyna w żwawych skokach i figlach i ciągle szczebiocąc zaprowadził mnie przed jakąś kamienicę, mówiąc, że właśnie to „Casa“ szukana.

I prawda, chłopczyna miał słuszność, bo nad bramą widać jeszcze kapelusz wyrobiony płaskorzeźbą na kamieniu; jest to herb tej rodziny z którego ona też wzięła przydomek swój (Cappelletti-Capuleti).

Więc to ten dom biedny, obleciały, wązki, jest domem w którym sie urodziła Julietta!—Znowu rozwiała się we mgle jedna z ułud tak od wielu lat w duszy przechowanych!—Ryciny przepyszne, malowane obrazy, dekoracye teatralne, tylekroć dawniej widywane, mimowolnie przejęły mnie wyobrażeniem, jakoby pałac Cappelletich powinien koniecznie świecić w przepyszne przysionki, harde kolumny, marmurowe galerye, świetlice iskrzące się w tysiączne pochodnie i t. d., więc architekturą również wspaniałą jak artystyczną. Tymczasem przedemną kamienica bez żadnej fizyonomii, nawet nie rozłożysta, nie odznaczająca się niczem od również prozaicznych domostw sąsiadujących z nią z prawej i lewej strony. Więc zapewne ani tego ogrodu niema co brzmiał śpiewem słowików i westchnieniem tęsknych kochanków!—Więc rozpłynęły się dymkiem marnym te słowa w tragedyi.

(Komnata Julii)

Julia.— Już mnie opuszczasz! Wszak jeszcze dalekim jest poranny świt. Wszak to słowika a nie skowronka pieśń co uderzyła jękiem w twój słuch, o kochanku mój! Ten słowik zawsze śpiewa nocą, oto tam w liściach ciemnego granatu!—Wierzaj—to był słowiczy głos.

Romeo.— To był skowronka głos—ów zwiastun białego dnia.—To nie słowika pieśń! Patrz tam na wschodzie, tam ów pas zazdrościwy obrąbił jasnością obłoczek poranny. Już dopaliła swych świeczek noc! A dzień rączy, żwawy, spina się już po mglistych wzgórzach. Pośpiech jest jedynem ocaleniem mojem, a zwłoka śmiercią niechybną.

Julia.—Ufaj mi! To światło nie jest jasnością dzienną: słońce wybuchało ze siebie owo jasne widziadło, by ci pochodnią przyświecało w tej nocy na drodze do Mantui bezpiecznej“.

Jak rzekłem, obleciały był ten dom i obtargany. Jakoś nie mogłem na żaden sposób oswoić się sam z sobą i z tem tak obcem dla wyobraźni mojej otoczeniem. Nakoniec wstąpiłem do wnętrza domu. Podworzec wcale nie pałacowaty, a do tego zaśmiecony, niechędogi, pełno na nim mierzwa i nawozu. Jakieś fury chłopskie, przodki od bryk, dyszle, żłoby, koła oparte o ściany—więc odory mocne stajenne. Na tym dziedzińcu jak gdyby świat cały wymarł.— Ale nie! Z po za jakichś drzwi słychać gwar, hałasujące głosy.—To szynk furmański! Bo dom rodziny Cappelletti dziś gospodą furmanów.

Nakoniec znalazłem schody; wprawdzie one, jak prawie wszędzie w tym kraju, były kamienne, ale wązkie i wcale nie wspaniałe. I tak ciasno i nie domaszno i zaniedbano na pierwszem piętrze. Com tu widział, wystarczyło aby mi znów na żywe oczy pokazać, iż rzeczywistość jest tak biedną, bezbarwną, szaraczkową jeśli jej poezya nie ustroi farbami z niebiańskiej palety swojej.

Wyznaję, że mnie się chwyciło jakieś dziecinne dziwactwo, i że mnie owa Casa Cappelletti, jak to mówią, zupełnie z terminu zbiła. Choć wróciłem do hotelu i do gotowej wieczerzy, nie mogłem się pozbyć natrętnych roideł. Chwyciłem się tedy lekarstwa, którego skuteczności już po wielekroć na sobie doświadczyłem, ile razy mnie nagabywały czcze i chorowite dumania, oto zniewoliłem myśl do głębszego rozbioru jakiejś osnowy. Dzieje Romea i Julii same przez się dostarczyły przedmiotu do myślenia, więc zadałem sobie pytanie: „*zkąd się bierze, że miłość była, jest i będzie po wszystkie wieki tak niewyczerpaną i i nigdy nieskończoną treścią dla poezyi i sztuki pięknej.*“

Zabrałem się, ile mogłem, do myślenia nad tem zagadnieniem, a to tem chętniej, że istotnie nie było co innego czynić. Już noc późna, poczta zajechała. Ruszyliśmy, gdzieś tam na wysokościach olbrzymiej karety błyszczały, niby dwie strażnice, dwie latarnie, co migotnem światłem nie pokazywały przedmiotów, lecz tylko ciemną noc, więc, niby sny, przesuwały się ulice, place a potem przemknęły się i ostatnie domy Werony, potem drzewa, niby czarne olbrzymy towarzysząc gościńcowi, mijały nas szybkim pochdem. Nic nie przeszkadza do myślenia, oczy natury się zamknęły. Niema co czynić, ani opisywać, więc gawędźmy sobie co na myśl przyjdzie, byleśmy nie zbytnie męczyli czytelnika naszego.

Rozmaitości.

– W Liége w Belgii, wydarzył się w tych dniach następujący, niezmiernie tajemniczy wypadek:

Pewnego dnia wieczorem, przybyli tam dwaj młodzi ludzie z Niemiec i stanęli w jednym z najpierwszych hotelow.

W pół godziny po przyjeździe, kazali się zaprowadzić do teatru, a po przedstawioniu powrócili i weszli do przygotowanego dla nich pokoju.

Nazajutrz rano nie pokazywali się. Około godziny jedenastej, służąca myśląc że wyszli, weszła do ich pokoju, lecz tu uderzyło ją okropne widowisko. Jeden z młodzieńców, na pół wychylony z łóżka, z głową opartą o marmur stolika, zdawał się nie dawać znaków życia. Pod drugiem łóżkiem leżał drugi w pośród różnorodnych wypróżnień.

Służąca narobiła krzyku, właściciel hotelu posłał natychmiast po kilku lekarzy, a ci rozpoznali wkrótce, że pierwszy z młodzieńców już od kilku godzin nieżył. Drugi oddychał jeszcze, znajdował się jednak w jak najsmutniejszem położeniu. Otoczono go wszelką możliwą starannością i w kilka godzin ocalono go.

Lekarze uznali, że przyczyną tego wypadku było gwałtowne strucie; lecz gdzie i w jaki sposób to miało miejsce?

Młodzieniec pozostały przy życiu, opowiedział że przybył wraz z towarzyszem swym z Berlina, udając się do Paryża i do Londynu, gdzie mieli założyć kantor bankierski. W dzień wypadku zjedli obiad w Akwizgranie, a następnie jedli tylko nieco ciastek w bufecie teatralnym. W hotelu nic nie jedli, powróciwszy z teatru wkrótce zasnęli, i aż dopiero około północy, poczuł żyjący wszystkie symptomata zatrucia, jako to wymioty, straszne boleści we wnętrznościach i t. p. Wstał chcąc wołać o pomoc, lecz siły go opuściły i padł bez zmysłów na podłogę.

Jeden z młodzieńców tych, ten sam który został ocalony, Niemiec, w Hamburgu urodzony, nazwiskiem S....., ma lat 28; drugi Włoch, nazwiskiem M....., miał lat 22. S..... okazał bilet nieograniczonego kredytu, wystawiony na jeden z najpierwszych domów bankierskich w Paryżu.

Następnego dnia miała się odbyć obdukcya ciała, która zapewne da poznać przyczynę wypadku tego.

Wiadomości bibliograficzne.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 3 (15) Grudnia 1859 r.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół imperyały Rossyjskie.		—	—	5	60
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		93	19	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	68	14	66
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	6	75
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.		—	—	—	—
» » » z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . 100 Tal.	2 M.	101	70	103	55
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	154	20	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	77	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
» . . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
» . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	81	90	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. — k. 65⅔
od Listów Zastawnych k. 26⅙
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k. —

Do dzisiejszego numeru Kroniki dołącza się prospekt Rocznika Gospodarstwa Krajowego.

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 5 (17) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*